WIADOMOŚCI

KRAJOWE I EMIGRACYJNE

PISMO HISTORYCZNE I LITERACKIE.

N° 18. DNIA 23go LIPCA 1837.

Przegląd dziennikarstwa emigracyjnego.

Chcąc uczynić naszych czytelników świadomymi wszystkiego co się dzieje w tułactwie, postanowiliśmy uważać pilnie ruch opinii emigracyjnych, i w tym celu parę razy na miesiąc podawać im treść sporów dziennikarskich.

Republikanin. Najwyższy stopień anarchii umysłowéj, bezwzględna sympatia ku wrzaskliwym pismom i działaniom Emigracii, jakkolwiekby przeciwnym sobie; pajacostwo stylu, godne myśli (np. *kosztem rzek krwi przelanéj w walce z religią i despotyzmem co się na niéj wspierał, udało się ludzkości zachwiać tę piekielną skałę co jéj pierś od tylu wieków gniecie*), smieszna jakaś powaga w którą się redaktor przybiera; oto są główne rysy fizyonomii *Republikanina nie pisma peryodycznego*. Ale to wszystko mniejsza:

« Wolno bydź u nas i mądrym i głupim » Niechcemy bynajmniéj ścieśniać w tém wolności redaktora *Republikanina*; niech pisze brednie, ale niech nierzuca potwarzy na Emigrację polską; niewolno jest kłamliwie ogłaszać że: *instynkt wiedzie ją ciągle do wszystkich propagand i spisków rewolucyjnych*. Jeżeli taki jest instynkt redakcyi Republikanina, to niezadługo jéj bióro do Bedlam przeniesione będzie; ale Emigracja polska jest przy zdrowych zmysłach, wie że jéj czyny i myśli do Polski tylko należą, że jest zbrojnym zawiązkiem przyszłego powstania narodowego, nie zaś gromadą szarlatanów podejmujących przedsiębierstwa rewolucyjne na całą Europę.

Nowa Polska. Ostatnie półarkusze dziennika *Nowa Polska*, zawierają dwa artykuła godne zastanowienia. W jednym oddaje ona należną sprawiedliwość *Polakowi*; na ten artykuł piszemy się bezwarunkowo; drugi poświęcony jest ocenieniu katolicyzmu, nie tego, którego niewidoma głowa w niebie a widoma w Rzymie, ale katolicyzmu, jaki dla własnego użytku fabrykuje Krempowiecki i spółka. Całą część krytyczną, wykazującą smutne prześlepienia ludzi co bez żadnych nocij dogmatycznych i historycznych o Chrystjanizmie, podają się za jego piastunów przyjmujemy w zupełności — Co do reszty — jest pomiędzy nami i Nową Polską cała przepaść jaka dzieli wiarę od niewiary. To co Nowa Polska utrzymuje jakoby Mickiewicz, autor Irydiona, arystokracja i my, byliśmy *narzędziami jednych, piekielnie i zręcznie prowadzonych kierunków*, zdaje nam się żartem powiedziano.

Tygodnik, zajęty jest odpowiedzią na śmieszną biografią Skrzyneckiego, umieszczoną w *Dzienniku sporów*. Szkoda że Tygodnik rzeczy w gruncie mniéj więcéj prawdziwéj nadał formę tak burzliwą i wojującą, iż jéj tém ujął ważności i powagi. Są czyny które trzeba wystawiać w całéj ich nagości i prostocie; wpadać w *pathos*, jest to upoważniać podejrzenie jakoby się chciało dowody deklamacją zastąpić. Niepotrzebnie także Tygodnik czepia się Matki Boskiéj; nie dla tego Polska upadła, że się do niéj

modlono, ale dla tego, że tak pomiędzy Jéj czcicielami, jak pomiędzy tymi co na Niéj swój dowcip ostrzą, większość rwie się zawsze do dzieła, do którego niema najmniéjszéj zdolności ani usposobienia.

Kronika. Kronika wydrukowała 15 stronnic flegmatycznego uniesienia przeciw Joachimowi Lelewelowi, z okazii pisemka *prawowładztwo Narodu polskiego.* Piérwsze wrażenie jakie na niéj zrobiło czytanie téj broszury, to że *Cerber może jéj zawyć Amen.* Nierozumiemy tych słów snać pod wpływem piérwszego wrażenia pisanych; domyślamy się jednak iż to musi bydź pocisk wymierzony na zabicie J. Lelewela i mniemań republikanckich. Znajoma jest nasza wiara, wysłowiona dawniéj w *Roczniku*, że Emigracja ani powinna, ani może przesądzać o przyszłéj formie rządu polskiego. Kronika przez długie czasy tęż samą wyznawała; ależ niestety! pewnego dnia przywidziało jéj się, że Rzeczpospolita i anarchija są rzeczy jednoznaczne, że jéj należy w kolumnach swoich otworzyć schronienie podaniom monarchicznym, a gdy P. Orchowski ciekawy antyk z przedrozbiorowéj królewskiéj partji wsparł ją spółredakcją, równie głęboką co do treści jak artystowską co do kształtów, zmieniła się zupełnie w gorliwego stronnika rojalizmu. Ztąd gniew na Lelewelowską *prawowitość*, (Kronika nie więcéj szczęśliwą ma rękę do tworzenia wyrazów, jak do zalecania dynastii); ztąd oślepienie które wprzód innym wyrzucała, a które dziś każe jéj po dziecinnemu, brać formę za istotę, do form przywiązywać bezwarunkowo wyobrażenia porządku lub nie porządku, co pod każdą formą istnieć mogą. Republikanin to znaczy u Kroniki co burzyciel; my ją uręczamy że było więcéj bezrządu w państwie Xerxesa jak w Atenach, więcéj w monarchii francuzkiéj jak w Wenecii: a w Rzymie bój dwóch sprzecznych pierwiastków więcéj sprawił, niżby u nas mógł sprawić panujący z ramienia Kroniki.

BÓJ.

Zlinjowane chłopy
Czernią jak wąkopy,
Powyżéj się fali
Jak zboże ze stali;
Niby grusza cicha,
Rzadko posadzony,
Sztandar ich czerwony
Ponad niemi wzdycha.

Wystrzałów potoki
Rozniosą w obłoki
Hymn dziki, ponury,
Głos żalu natury:
I przez krwi strumienie
Gdy w popiele grody,
Gdy we łzach jagody,
Mknie w przyszłość wspomnienie.

W boju z żądzmi świata
Trwożliwi i podli,
Tu mężni, brat brata
Bagnetem pierś bodli.
Z sercem skamieniałém,
Byleby ich imie
Nieznikło w dział dymie,
Niezgasło z wystrzałem.

Za sławy łakocie
Dają szczęsne chwile....
Ach! jedno lat krocie
Co i dni motyle.
Czém bańka na wodzie,
Dym, co go wiatr wieje,
Tém my, nasze dzieje,
W wieczności pochodzie.

13 lipca 1837 r.

Niezadługo ogłosimy naszą myśl o świeżo wyszłych z druku *Dziejach odradzającéj się Polski* przez *Joachima Lelewela.* Tymczasowo umieszczamy z nich wyjątek. Rzecz pióra wielkiego pisarza, jakim umie być Joachim Lelewel ilekroć razy odkłada na stronę swoje ukochane prawidło iż *potrze-*

ba anarchii w języku i nie bogaci przez gwałt polszczyzny, darami, których ta ani chce przyjąć, ani potrzebuje.

DO DZIECI POLSKICH.

«Przed dziesięcio laty, pisałem dzieje polskie zgasłéj rzeczypospolitéj. Obróciłem wtedy mowę do synów brata mego, do synowców. Żył w ówczas nasz ojciec a ich dziad. Pożegnał on nas, udając się do snu wiecznégo, w chwili, kiedy odgłos odrodzénia się rozogniał serca Polskie. Od tego czasu, powiadają mi współtułacze, że słyszeli od kogoś z podróżnych, że jeden z mych synówców umarł. Dla drugich, ja ich stryj, dziś nieżyję. Daremnie bym wołał, żeby głos do nich doszedł, daremnie bym pisał, w nadziei, że to czytać będą. Pan potężny, syt nieludzkości, właściciel ziem które ujarzmił, powietrza które się nad niemi unosi, światła i ciemności które nad niemi kolejno przemijają, mocą swą, zamknął szczelnie wszystkie do nich przystępy i moja skromna powieść, moje słowo, tam, przez żaden sposób nié ma się przeciskać. Ale myśl moja jest nieodłączna od dzieci i młodzi polskiéj, ani od tych co wraz z ojczyzną w grób wstąpili, ani od tych co w więzy popadli, w tułactwo poszli, ani od wzrastających z nadzieją i oczekiwaniem. Tego węzła myśli mojéj żadna moc ludzka niezerwie. Kiedy więc chcę skreślić pokrótce, obraz dziejów Polski od upadku rzeczypospolitéj, powieść moja mimowolnie obraca się ku dzieciom, ku młodzi; ku wielkiéj nadzieji dla odradzającéj się Polski! A ja niewiem jak, ale ta powieść moja dojdzie ich, i wryje się głęboko w ich serca; w dusze wasze, kochane dzieci strapionéj Polski! Słuchajcie!

Z toku powieści, obraz dziejów Polski odradzającéj się, ma być dalszym ciągiem dziejów potocznym sposobem przed dziesięcią laty opowiedzianych. W téj jednak powieści wielka zachodzi różnica. Najpierwéj wynika z tego, że poprzednia wyszła pod obuchem cenzury, niniejsza swobodnie wyrazić się może. Powtóre, niniejsza jest dużo rozciągléjsza w stosunku do poprzedniéj, bo zwykle bliższe i współczesne zdarzénia, obszerniéj się opowiadają.

Jest jeszcze jedna okoliczność, która niemało moje opowiadacza położenie odmienia, to jest współczesność zdarzeń. Miałem lat dziewięć kiedy w oczach moich rzeczpospolita ostatecznie rozćwiertowaną została i znikła. Wszystkie tedy dawne jéj dzieje, były po zażyciem mojem; wszystkie te, były w biegu swym skończone i zamknięte. Period obecny, *Polski odradzającéj się*, toczy się przed naszymi oczami, jest w biegu otwartym, nieskończony, a moje opowiadacza tych dziejów życie, jest cząstką tego biegu nieskończoną, jak innych żyjących tego czasu ziomków, opowiadania słuchających. Los nawet zdarzył, że w ostatnich wypadkach, znalazłem się pomiędzy ludźmi w poruszeniach narodowych i w kierowaniu sprawą narodową dużo czynnych. Między nimi, wielu liczę sprzecznych w zdaniu, osobiście mi niechętnych; niejeden okazuje się z zapamiętałym uprzedzeniem i nieuhamowaną zawziętością. Czasem tedy o sobie samym, a częściéj o nich wszystkich mówić muszę. Jest to położenie całe szczególne, jakiego niebyło w opowiadaniu dziejów dawnych i to także skłoniło mię, żem się stał nieco rozciąglejszy. Można było króciéj się wyrazić, ale by się osnowa mniéj jasną wydała. Potrzebowała-by może większego jeszcze rozwinięcia, i nietrudno by było daleko dłużéj pisać, jak to czynią inni, i nietrudnoby mi to było, gdy pamięć i przypomnienie są swieże: ale by to nie było tém krótkiém, potoczném opowiadaniem, które wiatrom zachodu poruczam, aby was młodzi polska łatwiéj doleciało.»

CVI. Polska się odrodzi, skoro dobrze swe siły pokieruje.

«Powiadają, nierazem Kraków zbudowany; cieślom i mularzom niezawsze pogoda służy, a jeśli złe drzewo, złą cegłę, złe wapno, złe żywioły do budowy użyją, rychło ich budowa upadnie, często nawet nim skończą to się wywróci. Tak było z odbudowaniem Polski, do jéj odbudowania

złych używano żywiołów. Albo nieśmiano, albo niechciano aby los ludu ulepszyć tak iżby on zrozumiał że za własne ulepszenie walczy. Ci co chcieli ojczyznę odbudować, zamiast szukania i budzenia sił własnych na miéjscu, szli włóczyć się za legijami obcym mocarzom i wojownikom służebnemi. Niebierzcie za złe tym, którzy po boju w kraju nieszczęśliwie odbytym, szli na tułactwo unikając siberji lub więzień: ale złorzeczcie tym, którzyby rodzinę opuszczali, dla pomnożenia jakich legij, jakich półków tułackich któreby w Sę Domingo, w Algierze, w Hiszpanji wprzód przetrzebione i wyniszczone zostały, nimby do ojczyzny w swym kalectwie przyszły. Przyjdzie do was dosyć braci kalekich, ich liczby mnożyć niepotrzeba. A ci co rosną na własnéj ziemi, w domu pozostać powinni i na miéjscu w razie za broń chwytać; bo Polska na własnéj tylko posadzie podźwignioną być może. A inni oglądają się na pomoc obcą. Biada temu ludowi co obcą pomocą się podnosi, taki nigdy wolnym niebędzie, taki zawsze pod obuchem zależności, służebności, podległości pozostanie. I doświadczenie okazało że liczenie na dyplomatyczne pomocy każde poruszenie gubiło. I któryż z monarchów jakiemu ludowi szczérze dopomoże? Zły to do budowy żywioł, niepowstanie z niego, tylko jakie księstwo warszawskie, jakie carskie królestwo, prawdziwie lepianki gliniane, które byle deszcz lub słota, to się rozpłyną. Były już takie dziwosy, to z ręki francuskiéj, to z ręki carskiéj. Cożby to za jeden był gdyby można było przypuścić iżby wyszedł z ręki austriackiéj, jak się to na nieszczęście narodu polskiego, marzy różnym mataczom. Był by to austrjacki król w ułamku Polski, garnizon w białym mundurze, z Wiednia pozwolenie mówienia lub pisania po polsku, i cenzura— w błotnych lochach podziemnych Mónkacza wypoczynek dla żwawców, ojcowskie skarcénie jak mówią trzewikiem lub łopatą, magnatów przydygi pokornéj podległości, przez nich rozkład uciążliwych podatków, upodlenié i niewola: oto owoc gorzki jaki gotują nieeni zapamiętalce co wierzą w austrjackiégo wybawiciela! Oh! nie w diplomacji, nie w pomocy gabinetów przyszły los Polski leży, lecz w postaniu i wyzwoleniu ludów. Przyszła budowa Polski we własnych posadach, we własnych zdolnościach i siłach najwłaściwsze i najlepsze żywioły znajdzie. A pierwszy lud co się zerwie i dobijać o swe wyzwolenie zacznie, jest sprzymierzeńcem Polski. Niepotrzeba jego pomocy, ale braterstwa i przymierza: w tym sposobie, równie on narodowi polskiemu, jak naród Polski jemu pomocą będzie. Czas do tego wszystko przyrządza. Lat czterdzieści w życiu narodu, powtarzam, jest małym czasu przeciągiem, więc i czyn odrodzénia Polski, pewnych lat potrzebuje. Wy podrastacie i może dorośniecie w chwili najgorętszéj gdzie i waszéj młodzieńczéj będzie potrzeba usługi. Pomnijcie na to dobrze i sposóbcie się abyście dobrą dziatwą byli, stali się światléjszemi i lepszemi dziećmi ojczyzny, aniżeli ci, co dotąd błądzili i szkodzili jéj. Rozważcie dobrze co wam w niniéjszéj powieści nadmieniłem; a jeżeli moje słowa są słuszne, jeżeli odczytując je, o ich dobroci się przekonacie i stosownie ojczystéj sprawie usłużycie, to wy zrządzicie, że i ja tułacz, tym małym dziełem narodowi się zasłużę. Rozpamiętujcie przeszłe przygody, a bądźcie dobréj myśli, nucąc sobie piosnkę ojców waszych: bo Polska niezginęła, kiedy wy młodzi żyjecie.»

Doniesienie Księgarskie.

Wyszły témi dniami: tłumaczenie Francuzkie powieści P. Czyńskiego "*Dziewica i Starzec* i przedaje się u Księgarza Pagnerre, w Paryżu, po centimów 25.

— W Poitiers w drukarni Sauron, pisemko półarkuszowe Andrzeja Gurowskiego pod tytułem: *Coup d'oeil sur le génie national de la poésie polonaise.*

— W Epinal w drukarni Pellerin, broszura półarkuszowa Ludwika Dysiewicza: *Coup d'oeil sur la nationalité polonaise.*

Księgarnia Polska uprasza szanownych ziomków drukujących swoje płody literackie, aby raczyli przysłać do niéj 13/12 exemplarzy z oznaczeniem ceny i mandatem na ukaziciela.